Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 13 WARSZAWA, DNIA 31 MAR[illegible] r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Łącząc się myślą i sercem z całą gromadą w radosnym obchodzie święta Zmartwychwstania Pańskiego, wyrażamy najgorętsze życzenia „Wesołego Alleluja“. Jak daleko sięga nasza potężna Rodzina Związkowa w przepięknym obchodzie momentu zwycięstwa Człowieka-Boga nad śmiercią niech zapanuje zgoda serdeczna, miłość wzajemna. Obrzęd dzielenia się jajkiem wielkanocnem niech stanie się wyobrażeniem wzajemnego obdarowywania się uczuciem miłości braterskiej, która, pragnieniem naszem jest, aby przetrwała zwycięsko wszystko, co mogłoby ją zniszczyć lub osłabić.

Redakcja.



Pożegnanie. Mal. P. Stachiewicz.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Dzień Zmartwychwstania umęczonego Chrystusa, co zszedł na ziemię, by wskazać jak po niej przez życie iść należy, jest jednym z najbogatszych w symboliczną treść wydarzeń, obchodzonych w roku kościelnym. Jest bowiem czczeniem zwycięstwa życia nad śmiercią, tem bardziej zrozumiałem, że mądrym trafem równoczesnem z budzeniem się całej przyrody po zamkniętej w skupieniu i szorstkiej zimie.

Dzień ten może mieć i znaczenie inne.

Wiara w istnienie uosobienia wszelkiej Doskonałości — Boga jest koniecznością dla człowieka, dręczonego świadomością tego, że jest ułomny, słaby, ograniczony w czasie i przestrzeni. Bóg to Istota, stanowiąca siedlisko wszystkich ideałów, tworów najpiękniejszej tęsknoty ludzkiej za doskonałością.

Życie Chrystusa na ziemi — to symboliczne ujęcie tej prawdy, że ideały wśród ludzi żyją. Śmierć Jego — to pozorny zanik ideałów. Zmartwychwstanie — to pełne triumfu, zwycięskiej radości stwierdzenie, że ideały nie podlegają zniszczeniu, żyć muszą i spotkać je może śmierć pozorna, nie wieczna, beznadziejna. Bo czyż mogą zniknąć ideały? One są wieczne, istnieją tak długo, jak długo istnieje człowiek, więżą zawsze myśl ludzką, są tworem najdoskonalszych, najbardziej bezinteresownych jego pragnień.

Podniosły i jakże głęboki nastrój świąteczny, tak mocno odbiegający od nastroju zwykłego święta, jest świadectwem tego, że prawdy te żyją we wszystkich, że święto Zmartwychwstania nie jest tylko dniem wypoczynku, a wywołuje ogromną zmianę w duszy człowieka, wznosząc ją na szczyty, w życiu codziennem niedoścignione. Triumf Chrystusa nad śmiercią, która jest symbolem zaprzeczenia życia, staje się zarazem triumfem ducha ludzkiego, przepełnia go świadomością mocy, potrzebą trwania w usilnej pracy nad doskonaleniem się.

Cały nasz młody ruch powstał, jako wyraz dążeń do zerwania z przykrą rzeczywistością i pragnienie wzniesienia tego życia na stopień coraz to wyższy, by znikły w niem: wszelka udręka, smutek, ból, łzy, nędza, by wszędzie zagościł niegasnący uśmiech, piękna jasność, by życie nasze stało się rzeczywistem wcielaniem w czyn ideałów.

Rozumiemy wszyscy, jak wielką i uciążliwą mamy przebyć drogę, by stanąć na szczytach, które sobie wymarzyliśmy, wiemy, że broni dostępu do nich nasza słabość, nasz brak wytrwania, które chwilami przysłaniać zaczynają cel wędrówki życia gromadnego.

Często przeżywamy momenty, w których znika w nas wszelka chęć do pracy wytężającej, bo taką musi być praca, by dała w rezultacie osiągnięcie tego, co jest naszem pragnieniem. Na szczęście jednak te chwile załamania nie trwają długo, bo pragnienie ideałów w nas, jako ludziach żyć musi — zmusza nas do tęsknoty za niemi smutna rzeczywistość.

Każde załamanie się w pracy nad osiągnięciem ideałów odbija się niekorzystnie na postępach naszego gromadnego dzieła. Dlatego zbroić musimy swego ducha w moc wielką wytrwania, wiary w osiągalność ideałów, by im nie podlegać, by z pieśnią zapału, z błyskiem niezłomnej wiary w zwycięstwo ogromną drużyną stale kroczyć naprzód, zdobywać coraz to nowe tereny w śmiałym pochodzie do szczytów.

Obchodzone w podniosłym nastroju ducha święto Zmartwychwstania winno się stać jednym ze środków, sposobów zdobywania tego hartu ducha, potrzebnego do skutecznej walki o ideały. Istnieje bowiem od dwóch tysięcy lat i stało się czemś, co z całą pewnością potężnie wzmocniało wiarę człowieka w nieśmiertelność Boga — siedliska doskonałości, wzmacniało przeświadczenie o niezniszczalności ideałów, o nieprzemijającej ich wartości.

Zdobycie zrozumienia wiecznego trwania ideałów, ich doskonałości jest jednym z najpotężniejszych czynników, wzmacniających człowieka w posuwaniu się do ich osiągnięcia.





Wiosna idzie

Zima nieźle dokuczyła ludziskom tego roku. Starzy gospodarze opowiadają, że takiego zimna i zamieci śnieżnych nie bywało — jak pamięcią sięgną. Wreszcie jednak słońce okazało się mocniejsze od mrozu, pod jego ciepłemi promieniami śnieg znikał, najpierw po górach jęły wyglądać ciemne płaty ziemi, a potem wychynęły zagony, świecące wilgocią i tylko jeszcze w cieniu pod krzakami, zostały brudne płachty śniegowe. We wszystkich rowach bulgocze woda, a rzeczułka, co ją w lecie chłopcy jednym skokiem przesadzali, rozlała szeroko na łąki przybrzeżne.

Na drodze pełno błota i tylko wąskim chodnikiem brukowanym można przechodzić z jednego krańca wsi w drugi!

Gospodarze w chatach wysiedzieć nie mogą, ciągiem wychodzą w pole popatrzeć, jak tam ozimina z pod śniegu wyszła, czy już „ruszyła", uważają pilnie jak obsychają zagony, probują, czy koniem już wejść można i za orkę się brać.

Skowronek, co go św. Agnieszka łaskawa, już w styczniu zwykła — wedle przysłowia — wypuszczać z rękawa, opóźnił się niemało. To też z osobliwą radością powitali wszyscy ten pierwszy wiosenny zew.

Szary ptaszek wzbił się wysoko i z pod rozsłonecznionego błękitu jął wieścić ludziom szczęśliwą nowinę, że oto przeminęła luta zima, a nadchodzi pora nowego życia, weselnego trudu, znojnej twórczej pracy.

Jakby czarnoksięską różdżką tknięte, rozkwitają, sypią swój żółty pył w leszczynowe i olszowe bazie, a ledwo po laskach i zagajach trochę obeschło, już wnet na nowo darń pokry się bielą — lecz nie lodową, a żywą — kwietną.

Zawilcy pełno wszędzie, a i przylaszczki błękitne i śliczne, kosmate kielichy sasanek wyglądają z pod zeszłorocznego zeschłego listowia.

Wieczorami ciągną z wrzaskiem dzikie gęsi i klangorują lecące wysoko klucze żórawi.

I człowiek bierze udział w tym rozkwicie nowych sił — i on czuje, że szybciej krew mu w żyłach krąży, radosny przypływ i on czuje przypływ energji twórczej—rozpala w nim żądze czynu.

Zrywa się ze świtaniem z pościeli, z pieśnią weselną wyrusza w pole. Czeka go trud, znój ciężki, a przecie z rozmachem i zapałem orze, bronuje zagony — rzuca siewne ziarno, znaczy rolę pod ziemniaki.

Wokół niego wre życie, pulsują soki pod korą drzew, nabrzmiewają pąki, dzwonją pieśni ptaków, co niestrudzenie znoszą budulec na gniazda.

Brzmi wokół pieśń radości życia i rolnik dorzuca do ogólnej radości swój głos.

A choć dnie pracowite mijają szybko, młodzież znajdzie zawsze chwilę czasu, by uroczyście zadokumentować śmierć Zimy—Marzanny.

Z wieczora chłopcy ustroją wielkiego bałwana ze słomy — straszydło to, na widok którego dzieci z piskiem uciekają jak spłoszone wróble, wyobrażać ma zimę ponurą, która całe życie w szponach lodowej śmierci trzyma. Lecz oto zwycięzca — królewicz słonko odebrał jej moc i siłę, a jego wysłanniczka kwietna wiosna radośnie patrzy jak wśród wrzawy i krzyków chochoł zimowy zostaje strącony z rozmachem ramion młodych do wezbranej powodzią rzeki.

Dla naszych pogańskich przodków ono topienie Marzanny było pełne tajemniczego kultu i łączyło się z hołdem, składanym potędze budzącego się młodego życia.

My młodzi, którzy pełną piersią żyjemy i żyć chcemy, z radością witamy budzącą się wiosnę — i choć nie przespaliśmy zimy, a czas przymusowego siedzenia w izbach sumiennie wyzyskaliśmy dla naszej związkowej pracy — lecz i my czujemy odrodzeńczą moc nowego życia, nowe siły i zapał, które nas ogarniają i pchają do nowej twórczej pracy. *Z.K.*



W walce o treść demokracji społecznej.

Żyć—to działać, rozlewać talent, energię, zdolność po świecie, pomagać pokoleniom przyszłym w czasie teraźniejszym. *Reymont.*

Rozważania—myśli.

Ktokolwiek i jakkolwiek chciałby twierdzić o rzeczach tego świata, musi przyznać, że z pracy społecznej, z załamań i wzlotów, z buntu przeciw niegodziwości ludzkiej rodzi się treść nowego życia.

Gdzieś, w głębiach człowieczego jestestwa leżą niezbadane pokłady wielkiej siły, niewyczerpanej twórczości, która w taki czy inny sposób wyrasta, wytryska z duszy jako niepohamowany niczem pęd Pracy-Budowania. Na tle przeklętych dziejów niewoli, w chaosie budowania zrębów Państwa Polskiego wznosi się ponad przeciętną rzeczywistość, potężnieje, rozrasta w siłach ducha i myśli Chłop-Człowiek. Idzie silny, pełen godności wewnętrznej, mocarny dostojeństwem pracy, twardy, nieugięty. Wyłania się z pomroki, z...

Ku czemu dążysz duchu chłopski, do czego zmierzasz i na jakie pola chcesz rzucić swój siew uroczysty, odżywczy, wielki. Ku jakim nizinom ludzkiego życia poprzez przeszkody i piętrzące się przeciwności, by wznieść je ku wyżynom? Gdzie kres twej drogi?

Wszystko to są pytania, które z nadzwyczajną natarczywością domagają się odpowiedzi. Jedna ona jest, żyjąca dotychczas podświadomie, nieujawniona, zasypana brudami życia, zamulone jej źródło —

— Demokracja społeczna.

Istotą wszelkiej demokracji jest równość.

A gdy spojrzymy na świat, na ludzi, tak głębiej—do wnętrza, przekonamy się, że równości niema. Gdy posłuchamy, jak ludzie mówią, wnikniemy, co czują—widzi się, że każdy z nich uważa się za uosobienie takiej czy innej, wyższej lub niższej prawdy. W walce tych prawd o pierwszeństwo zapominają ludzie o jednem, że człowiek ma tylko **zdolność poznania prawdy,** że nie jest sam prawdą. Źródło prawdy leży w ciągle budującem się życiu. A istotą życia jest rozwój, a wszelki rozwój jest **wyścigiem zdolności.**

Zdolność jest wtedy wielka, gdy rodzi czyn. A na jednolity czyn duchowy jakoś brak jest sił — widać zdolność ludowa jeszcze za słaba.

W dotychczasowych ramach demokracji na czoło ruchu ludowego wybijali się „przywódcy“, którzy **świadomie** tymi przywódcami chcieli zostać, czekali tylko okazji, by stać się „bohaterami“. Przyznam się, że rozumiem demokrację bez takich „przywódców“. Dopóki będziemy iść za przywódcami, dopóki nie obudzi się w nas świadomość własnych, wewnętrznych sił, dotąd będziemy niewolnikami i parobkami jednostek.

ZAWIEJA.

VI.

— Obserwując Rzęchocice, widzę jedno: życie tu ogromnie jednostajne, jak to mówią, każdy dzień na jedno kopyto. Czas zimowy— długie, przy śnieżnych burzach ciemne że choć oko wykol noce spędzamy w nudzie w domu, bądź w gronie kądzielnic. Swoiste to i nasze...

— A nasze... tylko trochę nie takie, jak być powinno.

— Myślałem oddawna nad tem, jak sie podnieść, dźwignąć, rozruszać. Sprawa to niełatwa. Siła sie nad tem głowiłem, aż wreszcie przyszedł znośny całkiem projekt, plan na przyszłość.

Tu się zamyślił, ale tylko na moment, bo zaraz szybko dorzucił:

— Powiem prosto z mostu jedno: W tym tygodniu jadę w swoich sprawach do Warszawy i kupuję aparat radjowy.“

Po sali poszedł szmer.

Zainteresowało to widać bardzo młodych, bo powstali z ławek i mimo, iż Zawieja zwracał uwagę na niewłaściwość takiego postępowania na zebraniu, otoczyli go zwartem kołem, opierścienili, tchem własnym brali w siebie, w dusze jego myślowy wysiłek, twórczą wolę.

A Kazik tymczasem tak kończył:

— Rozumiem, że to drogi interes. Ale co, chłopcy? musimy dać radę! Oto będzie tak: Zawiążemy spółkę; każdy się opodatkuje w miarę możności. Co miesiąc ratami będziemy spłacali weksle za radjo.

Potem pomyślimy o dochodach: urządzimy zabawę, wieczornicę jedną, drugą i dług, jaki będzie miało Koło u nas — spłacimy.

— Ładny dług! A przecie to radjo prędko się wypłaci, będzie nasze, członkowskie!

— Jeszczebyśmy też mieli sobie wypłacać!

— Co to, to już niepotrzebne!

— Pieniądze z wieczornic damy na inne rzeczy!

— Zawieja już o tem pomyśli!

Zmieniają się czasy i formy — ale pańszczyzna wewnętrznego upokorzenia wobec „nowych panów“ jeszcze pokutuje.

Duma chłopska, silna a nieustępliwa, wielka dostojeństwem mądrej wolności życia nie uzyskała jeszcze prawa obywatelstwa.

Wszystko, co się tworzy na ziemi, to jest budowanie myślą Nieznanego, przejawiającą się w nas. Niema osób, nazwisk, form, ale jest ich myśl, idea, duch - to, co pozostaje wiecznie, co rodzi nowe myśli, nowe życie, idzie z pokolenia w pokolenie niezmordowanie naprzód.

Ludzie przechodzą przez życie i giną w ciemnym odmęcie przeszłości, ale to, co z nich pozostanie, to fundament dla budowy gmachu wielkiej, jasnej przyszłości.

A teraz — gdy tyle już rzucono na nas oszczerstw, tyle ciemnych plam nam przypisano, opluto nas i zbezczeszczono, czcze bezpodstawne piętno najmu haniebnemi słowy usiłowano podstępnie nam przypisać, co pozostaje?

Zdarto z nas szaty wszelkiego człowieczeństwa! Ale jednego nam wydrzeć nie mogą, to co w głębiach naszego ducha tkwi głęboko, co jest siłą naszego istnienia i prawdą naszego rozwoju, że **tworzymy treść życia, treść demokracji społecznej,** że zwycięstwo nasze dokonało się i dokonywać stale będzie nietylko formalnie, prawnie, ale we wnętrzu świadomości ludowej;

że nie przy dźwiękach podniebnych słów idzie nasz Trud w nowe pokolenie ludowe, ale w ciszy i spokoju, za to wytrwale, z niepohamowaną siłą buntu przeciw podłości przywódców, dyktaturze ambicji schorzałych umysłów.

Idziemy z tem przeświadczeniem, że demokracja, to nie czczy frazes, lecz **wyścig myśli** w budowaniu treści życiowej, opartej na równości praw i obowiązków i na mądrej wolności, że demokracja, to potężny strumień, który, płynąc, rozlewa się i porywa w żywiołowym pędzie wszystko i wszystkich ku zwycięstwu Pracy, Rozumu i Sprawiedliwości społecznej nad bezmyślnością i historyczną polską nastrojowością.

R. Tyczyński.

— Pomyśli, pomyśli! — wyrwały się głosy gromadnie.

Zawieja stał w uśmiechu, radością, promienną radością błysnęły z pod czarnych rzęs jego oczy. Skinął tylko głową na zgodę.

Zrozumieli ów niemy znak porozumienia.

A Kazik wyjął cennik aparatów radjowych i namyślali się już tylko nad tem, jaki wybrać.

Tymczasem wśród dziewcząt podniosły się chichoty tak głośne, że aż Zawieja z Zadziornym głowy z nad książki podnieśli, bystro patrząc w tamtą stronę.

— To jedziesz, Anielka, jedziesz? — pytała Jadźka z niewinną minką, kręcąc rogi fartucha.

— A jadę.

— Wspólne, widać mata z Zawieją sprawy w Warszawie.

— A wspólne, jakbyś, kochanie, o tem wiedziała.

— Ciekawe to, ciekawe!

— Pewnie!

c. d. n. *Wik—Stan.*

Trochę rozwagi.

„Paść może i naród wielki, zniszczeć — tylko nikczemny.“

Nie mylił się wielki patrjota i myśliciel polski, pisząc te słowa.

Tak — w walce o jutro, o ducha wolnego padają narody i zmartwychwstają.

Walka szlachetna hartuje ducha, walka szlachetna o wolność narodu prowadziła Polskę przez szereg dni rozpacznych powstań i morza krwi do zwycięstwa. A przecież nie zniszczeliśmy w upadku, a przecież ostaliśmy się: bo była w nas moc, bo było wielkie ukochanie Ojczyzny, bo nie było w nas nikczemności.

Jesteśmy! — Lecz dziś, gdy stanęliśmy na swem dziesięcioleciu dorobku narodowego, dziś, gdy zaczynamy drugie dziesięciolecie pod hasłem wyścigu pracy, dziś tę pracę zaczyna paraliżować niezgoda, która siedlisko swe obrała w Młodzieży. — Dalecy bądźmy od szukania przyczyn zatargu. Sprawa ta już niejednokrotnie była poruszana na łamach „Siewu“ i „Wici“ — dziś tylko otwórzmy oczy na to, jakie konsekwencje może pociągnąć za sobą rozbicie Młodej Wsi.

Nie mówiąc już o tem, że ze względów społeczno-wychowawczych podobne napięcie jest zabójcze, ze względów państwowych wprost szkodliwe, to musimy wszyscy przyznać i zgodzić z faktem, że **zerwanie** rokowań unifikacyjnych na konferencji w Warszawie w dniu 9 marca **wtłoczyło zpowrotem Młodą Wieś w ciasne ramy demagogji.**

Kto winien? — Nie wieś, bo wieś chce połączenia, bo wiadomość o unifikacji Związków Mł. Wiejsk. radosnem echem objęła szerokie masy młodzieży. Wszak organizacje te wyro-

sły na jednej ziemi, jedne i te same głoszą hasła, więc poco te rozłamy?—Komuś jednak zależy na tem, by do połączenia nie doszło: bo łatwiej rządzić w rozbitej gromadzie, niż w zwartych szeregach, zdających sobie jasno sprawę z celów i pragnień. W gromadzie siła, więc za wszelką cenę niedopuścić do tego. I ludzie ci rzucają gromy na patronów wiejskich, kliki młodo-endeckiej C. Z. K. R-u“, zapominając o tem, że sami przywłaszczają sobie ten patronat, już nie jednej wsi, ale na całym obszarze Polski, występując nieledwie w roli niepowołanych trybunów Młodej Wsi.

I dziwnem to się wydaje, wprost nie do uwierzenia: bo wszak ci ludzie, to są ci sami, którzy niespożyte zasługi ponieśli w ruchu młodzieży, a dziś role się zmieniły: własnemi rękami targają własną pracę!

Rzucają zarzewie nienawiści w młodzież i tak z natury rzeczy zapalną, kłócą wieś ze wsią, ojca z synem.

Panowie z „Wici“, nie tędy droga do serca Młodej Wsi! Uczucia rodzinne silniejsze, niż wasze najpiękniej brzmiące hasła, głoszone w obronie pseudo-zagrożonej przez starszych samodzielności młodzieży.

Rola „mistrza z Helgolandu“ nie na dzisiejsze czasy. Młoda Wieś rozumie, że w walce, którą podjęliście, nie idzie o jej dobro, ale jedynie o wasze osobiste ambicje i ambicyjki, które ze wsią nie mają nic wspólnego. Młoda Wieś rozumie, że jedynie wspólną gromadą można wywalczyć swoje prawa. Panowie z „Wici“, czy nie dosyć już tej kłótni? **Pójdźcie tu do nas na wieś i posłuchajcie co ona mówi.** Patrzcie na rzeczy nie z poza redaktorskiego biurka, ale tak, jak się przedstawiają na miejscu. Do czego prowadzi to rozbicie? I serce wam bólem nie zadrga? Czy w podobnych warunkach wychowawczych Młoda Wieś, wyczerpana waśniami (o cudze nie swoje ambicje) może myśleć o jakiemś budowaniu lepszego jutra?

W Nr. 12 „Wici“ w artykule: „Na dzień 19 marca“ sami piszecie: „stajemy pod brzemieniem obawy, że Marszałek Piłsudski nie ma zaufania i do młodego pokolenia, wychowującego się już w atmosferze pracy dla dobra państwa“.—Czyż to nie dosyć? Czy to nie słuszne obawy? **Jeżeli wychowanie pójdzie w tym kierunku, jaki zakreślacie, jeżeli zrywacie z tradycją, z rodziną, szczepiąc w młode dusze jad nienawiści do wszystkich pokrewnych im sercem i duchem organizacyj młodzieńczych, do wszystkich rolniczych, gdzie pracują ich ojcowie,** bracia a często i sama młodzież, nazywając te organizacje „szlachecko-mieszczańską kliką“—epilog waszej pracy wychowawczej nieciekawy.

I ta młodzież, którą wy usiłujecie osłabić waśniami, ma być budowniczymi państwa?

Więc to do takiego jutra idzie Młoda Polska na drugie dziesięciolecie?

I jeszcze raz powtarzam — własnemi rękoma targacie własną pracę!

Ale rachunek z waszych czynów i za tych, których zwodniczemi hasłami powiedliście na manowce, zdacie przed Ojczyzną!

Panowie z „Wici“, w imię wspólnego dobra, w imię najszczytniejszych haseł i wspólnych do niedawna ideałów—apeluję do waszych serc, jeżeli dobro Młodej Wsi leży wam na sercu, a chcę wierzyć, że leży, jeżeli to prawdą jest, co piszecie w „Wiciach“, że na połączenie się dobrej woli wam nie braknie—tłumcie ten niezdrowy ogień niezgody, który traci najmłodszy organizm państwowy, nie powstrzymujcie młodzieży od łączenia się, niech ona urośnie w wielką gromadę związkową, świadomą celów Obywatela-Polaka, niech ona nie będzie burzycielami, ale budowniczymi Młodej Zjednoczonej Wsi Wolnej i Niepodległej Polski!!

Podleśna Wola.

Janina Podolska.

O zachowanie ducha wsi.

Od chwili odzyskania niepodległości, zwłaszcza w czasie obecnym, wieś odgrywa bardzo poważną rolę w życiu całego Państwa. Na wieś są skierowane oczy wszystkich obywateli w Polsce. Boć przecież nikt chyba nie zaprzeczy że wieś jest podstawowym czynnikiem utrzymania społeczeństwa. Dlatego może też, dzisiaj wszędzie, prawie każdy o wsi mówi, lecz trzeba przyznać, że nie wszyscy widzą Wieś Polską taką, jaką ona jest w swej istocie.

Dziś wielu ludzi, a zwłaszcza inteligencja miejska, znająca bardzo mało życie wsi, którzy inaczej sobie wieś wyobrażają niż jest w rzeczywistości, widzą z życia wsi tylko jej strony ujemne, drugim się znów wydaje, że chłopu na wsi się „*świetnie*“ powodzi i że chłop tylko dba o siebie, a nie widzą oni, czy może niechcą widzieć jego ciężkiej pracy nad wydobyciem chleba dla innych i dla siebie. Są jeszcze tacy którym się wydaje, że wieś jest,

jak to oni twierdzą *„ciemną“* i trzeba ją ze swej łaski oświecać, zdaje się tym ludziom, że wieś sama nie jest zdolna do twórczej pracy nad podniesieniem siebie i dobrobytu w całym kraju.

Można powiedzieć, że wszyscy oni nie widzą tego, co wieś z siebie wytworzyła, nie widzą ile ta wieś ma w sobie piękna, tradycji swej kultury, świadczącej o głębokiem przywiązaniu ludu wiejskiego do ziemi ojczystej i do swej ciężkiej pracy. Natomiast my młodzi, zorganizowani w Kołach Młodzieży Wiejskiej, my, którzy mamy swą pracą przyczynić się najwięcej do odrodzenia wsi, powinniśmy również dążyć do zachowania ducha tej wsi, powinniśmy pamiętać o tem, że nie wszystko na wsi należy uważać za złe, że, dążąc do odrodzenia wsi i usunięcia z niej wszystkich stron ujemnych, należy zwrócić uwagę na piękno wsi, które widzimy w różnych zwyczajach, obrzędach, pieśniach strojach ludowych, i t. p. świadczących wymownie, że wieś może tworzyć z siebie i swojej kultury. Weźmy pod uwagę zwyczaje i obrzędy ludowe na wsi, przejawiające się w życiu i pracy wsi, n. p. podczas świąt, jak: Bożego Narodzenia, Wielkanocy i innych uroczystości, albo obrzędy ludowe na weselach, (które niestety coraz bardziej zanikają) ileż w nich widzimy piękna, gościnności chłopa polskiego, jego miłości i przywiązania do ziemi i do swojej rodziny. A jeżeli chodzi o moralność w życiu rodzinnem, to mogę twierdzić, że wieś pod tym względem stoi o wiele wyżej od miasta. Bo przecież każdy z nas może stwierdzić, jakie stosunki panują w większych miastach. Szerzy się tam coraz bardziej demoralizacja wśród młodzieży i starszych.

Widzimy nawet, że przedostaje się ona poczęści i na wieś, gdyż w niektórych wioskach dostrzegamy czasem jej skutki. Dlatego jeżeli widzimy czasem tu i owdzie przejawy demoralizacji to musimy dołożyć wszystkich starań, żeby je zdusić w zarodku tak aby one na wsi nie miały miejsca.

Naogół jednak możemy śmiało twierdzić, że na wsi tego niema. Na specjalne podkreślenie zasługują stroje, pieśni, a także pełne piękna, wesołości i energji nasze wsiowe tańce. O ile chodzi o stroju ludowe, to chyba nie potrzebuję opisywać, bo widzieliśmy ich piękno na Dożynkach w Spale. Któż więc może zaprzeczyć, że dziewczyna w krakowskim lub łowickim stroju nie jest piękniejszą od panienki, ubranej w jakieś tam miejskie kostjumy. Przecież sam nasz Najdostojniejszy Gospodarz p. Prezydent na zeszłorocznych Dożynkach przywdział białą krakowską sukmanę. W pieśniach naszych, czy przy pracy w polu, czy na weselach lub gdzie indziej, przejawia się życie i dola wsi, nasze smutki i radości, i te pieśni musimy zachować u siebie, aby nie szukać i nie śpiewać innych, takich co ze wsią nie mają nic wspólnego, a co gorsze nawet, niektóre z tych piosenek wprost wyśmiewają dolę i życie wsi. Co się tyczy tańców ludowych, to czyż naprawdę nie są piękniejsze nasze krakowskie, mazury i pełne życia oberki od sprowadzanych na wieś z miasta różnych modnych *„figurowych“* tańców, naprzykład jakichś tam „foks-trotta czy innych zagranicznych „charlestonów“. A jednak te wszystkie zwyczaje, obrzędy ludowe, pieśni, tańce i te nasze piękne stroje wsiowe, wszystko to co, świadczy wyraźnie o tradycji ducha naszej wsi, w niektórych wioskach, a zwłaszcza w takich co są w pobliżu miasta, prawie że można powiedzieć—zanika. Zadaniem naszem jest zachować to wszystko i otoczyć opieką. Dlatego, dążąc do odrodzenia wsi, powinniśmy pamiętać również o zachowaniu piękna, tradycji naszych ojców, kultury i ducha tej wsi.

Szycak z pod Lublina.



Jak urządzić obchód 3-go maja.

Dzień 3-go maja jest świętem narodowem i państwowem — jest zbiorowym aktem uczczenia doniosłego w dziejach Polski momentu, mianowicie ogłoszenia konstytucji w r. 1791. Zarówno w czasie niewoli, jak podczas wojny i dziś po odzyskaniu niepodległości święci Polska ten dzień z entuzjazmem. Na przestrzeni prawie 140 lat Konstytucja Majowa była zawsze najchlubniejszą księgą, krynicznym zdrojem, którym krzepił się Wielki Duch Narodu. Pomimo, że po konstytucji majowej mieliśmy już konstytucję marcową i dziś jesteśmy w momencie uchwalania nowej konstytucji — konstytucja z r. 1791-go zawsze budzi w nas uczucia dumy, wiary, ufności w ducha twórczego Polski, dlatego dziś, jak zawsze dotąd— dzień 3-go maja jest jednym z najradośniejszych wielkich dni Polski.

Co rok przygotowujemy się do najbardziej uroczystego obchodu, do uświetnienia najwspanialszego wieczystej pamiątki, jaką jest majowa konstytucja. W okresie niewoli wszelki zbiorowy akt manifestacyjny, jeśli wogóle był możliwy do ujawnienia, miał ze zrozumiałych względów—charakter ponury, żałobny, smutny. Dziś możemy radosny dzień 3-go maja uczcić tak, jak nam serca dyktują. Ponure obrazy

uroczystości narodowych, żałobne pochody — muszą należeć do przeszłości. To, co jest naszą radością, dumą, wiarą — winno mieć w formie tych obchodów, akademij, które urządzamy — tę samą atmosferę radości. Tak winien być pojęty obchód 3-go maja, a więc akademje, przedstawienia, wieczornice itd.

Jeśli chodzi o urządzenie akademji — to program winien przewidywać takie punkty: 1) przemówienie wstępne, w którem należy podkreślić niespożytą wartość konstytucji i wiekopomne zasługi jej twórców. Należy nawiązać do chwili obecnej i stwierdzić, jak dalece demokratyczny był duch konstytucji, jak przytem szlachetny i wielki. Konstytucja majowa to testament przekazany przez Małachowskiego, Kołłątaja, Potockiego, którzy w takich słowach przekazali go potomności:

„Poznawszy zasadnicze kraju naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej wspaniałej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiącej obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość wewnętrzną narodu — rozumiejąc, że każdy obywatel jest jedną z cegiełek gmachu Państwa naszego, ślubujemy nie ustawać w pracy nad doskonaleniem się moralnem i umysłowem".

Po przemówieniu winien być śpiew chóralny — np. „Trzeci maj", „Witaj majowa jutrzenko", „Cztery rzeczy w Polsce słyną", „Na trzeciego maja" F. Nowowiejskiego — następnie recytacje (deklamacje) chóralne. Np „Pieśń na dzisiaj" Kościelskiego, „Rozmowa z Piramidami" Słowackiego, „Na warszawskim rynku" M. Konopnickiej.

Do recytacji pojedyńczej (solowej) można wziąć: „Koncert Jankla na cymbałach" z „Pana Tadeusza" Mickiewicza, Or-ota „Głos Małachowskiego" i „Trzeci Maja", Balińskiego „W rocznicę konstytucji 3-go maja", Relidzyńskiego „Radosny dzień", Piotra Skargi „O miłości Ojczyzny", Gomulickiego „Pobudka", Konopnickiej „Ave Maria" i „Idziem do Ciebie, Polsko".

Poza recytacją chóralną i solową—można dać przedstawienie teatralne jednoaktówki, odpowiedniej na uroczystość 3 go maja.

Inscenizacje pieśni ludowych bardzoby akademję ożywiły.

Ze sztuk odpowiednich w tym dniu do grania polecamy: „Trzeciego ma a" — sztuka historyczna w 3 aktach J. Majchera. Sztuka ta jest nieco trudniejsza od innych i wymaga zespołu zgranego i wyćwiczonego. Osób 12 — dekoracje: pokój. 2) M. Reuttówny „Trzeci maj", obrazek sceniczny w 2 odslonach, bardzo łatwy do odegrania. 3) M. Bogusławskiej „Wielki dzień narodu", sztuka w 1 akcie i K. Zbierzchowskiego „Zanim się ziścił cud 3-go maja".

Oprócz tych sztuk, bezpośrednio związanych z dniem 3-go maja, można odegrać także fragmenty z „Kościuszki pod Racławicami" Anczyca, sztukę Dzierżanowskiej „Kościuszko przyjeżdża".

Można także po uwzględnieniu części koncertowej, związanej z obchodem, odegrać jakąś pogodną, miłą sztukę ludową, względnie zainscenizować balladę, podanie, lub kilka pieśni ludowych. Związek teatrów ludowych wysyła za zaliczeniem pocztowem wspomniane sztuki i wydawnictwa informacyjne w sprawie urządzania akademji i wieczornic na 3-go maja. W książeczkach tych znajdują się odczyty i pogadanki, które można wygłosić na akademji, oraz są przytoczone odpowiednie na dzień 3-go maja recytacje chóralne, solowe, śpiewy i t. p.

Z książeczek tego rodzaju polecamy: „Witaj majowa jutrzenko" J. R., „Święto narodowe" Żurowskiej i tejże autorki „Konstytucja 3-go maja".

We wszelkich sprawach, związanych z uroczystościami majowemi, należy zwracać się do Związku Teatrów Ludowych — Warszawa, Tamka 1.

Kostjumy do sztuk należy zamawiać wcześniej, jak również egzemplarze sztuk, przybory do charakteryzacji itd.

J. Z.

O kursie w Brześciu nad Bugiem i o gościnności poleskiej

Miło mi wspomnieć chwile, jakie przeżyłem na Polesiu, będąc słuchaczem miesięcznego kursu, o którym już pisano w naszym kochanym „Siewie", a który się odbył w Brześciu nad Bugiem.

Zebrało się nas 30-tu dosyć przystojnych chłopaków, (kto nie wierzy — niech spojrzy na fotografję, a przekona się, że wszyscy chłopcy możliwi). Zjechaliśmy się z różnych stron, bliższych i dalszych. Województwo łódzkie reprezentowali kol. kol. Gienek, Jasio i Piotruś, Lubelszczyznę kol. kol. Franek i Władek, no i ja, nie chwaląc się — „starosta" z Kieleckiego, a najwięcej to już tych urwiszów Poleszuków.

Nie wiadomo, kiedy zleciał miesiąc i ani się spodziewaliśmy, jak przyszedł czas wyjazdu każdego w swoje strony. Nie będę tu opisywał, czego nas uczono, bo to zbyt długa historja, powiem tylko pokrótce, że prelegenci,

jak p. kierownik kursu Nowolecki, p. Nowolecka, p. dyrektor Solarz z Szyc, p. T. Kołakowski, p. Horoszkiewicz, p. Szteinówna, p. Humeniuk, p. Kamiński i kol. Pietrzyk starali się dać wszystko to, co tylko było można w tak krótkim okresie czasu dać. Opuszczaliśmy kurs z głębokiem przeświadczeniem, że skorzystaliśmy z niego wiele i że należałoby w dalszym ciągu takie kursy urządzać; by przygotowywały przodowników naszej gromady związkowej.

Korzystając z wolnej chwili, najczęściej w niedzielę, wyjeżdżałem z kol. Okoniem, instruktorem na powiat brzeski, do Kół miejscowych, aby porównać ich działalność z pracą Kół w Sandomierskiem, z którego pochodzę.

Muszę przyznać, że praca w Kołach nie przedstawia się gorzej niż w województwach centralnych, zwłaszcza, że na Polesiu praca społeczna jest mocno utrudniona, wskutek specjalnych warunków — niższy poziom kultury, brak zrozumienia dla pracy społecznej i t. p. Częste są wypadki, że niezorganizowane, w przeważnej części prawosławne wioski, nietylko nie pomagają w pracy Koło z sąsiedniej wsi, ale nawet utrudniają mu tę pracę. Jakże inaczej u nas! Każda prawie wioska ma organizacje, istnieje łatwość nawiązania między niemi kontaktu, wspierania się wzajemnego. Co jednak bardzo dodatnio wpływa na bieg pracy w Kołach na Polesiu — to całkowity brak rozbicia, który w województwach centralnych wystąpił. Tu wszyscy pracują pod sztandarem CZMW. i nie chcą słyszeć o żadnej „Wspólnej" i „Wiciach". To też obserwować tu można pracę zgodną, spokojną w przeciwieństwie do tego, co się u nas w niektórych jeszcze okręgach dzieje.

Nie mogę pominąć milczeniem serdecznej gościnności drogich Poleszuków. Zdarzyło nam się podczas zwiedzania Kół dotrzeć do Koła Młodzieży w Lasotach, gdzie doznaliśmy takiej gościnności, że radzibyśmy nigdy stamtąd nie wyjeżdżać. Na zebraniu, które się odbyło, tyle było zainteresowania omawianemi sprawami, że aż miło. Do konkursów garnie się młodzież jak na wyścigi, wyjeżdżałem z Lasot z przeświadczeniem, że daleko nam do gościnności Poleszuków. Musimy długo nad sobą popracować, by goście nasi z takiem uczuciem wdzięczności nas opuszczali, z jakiem opuszczałem Lasoty.

Dziękuję raz jeszcze Wam, Poleszucy, za gościnność, jakiej doznałem od Was i wszyscy koledzy, uczestnicy kursu i życzę Wam jaknajpomyślniejszego rozwoju i powodzenia w pracy organizacyjnej.

Szycak z pod Sandomierza
„Starosta".

Konferencja instruktorów Zw. Mł. W. Woj. Lubelskiego.

W dniu 6 b. m. odbyła się konferencja instruktorów powiatowych Woj. Zw. Młodz. Wiejskiej. W konferencji wzięli udział wszyscy instruktorzy powiatowi z terenu Województwa Lubelskiego, reprezentujący następujące powiaty: Lublin, Lubartów, Chełm, Janów Lub., Zamość, Hrubieszów, Włodawa i Radzyń. Konferencja miała na celu umożliwienie zorjentowania się władzom Związkowym w pracy poszczególnych powiatów, wykreślenie planu pracy na okres letni oraz omówienie metod pracy instruktora.



Ze sprawozdań instruktorskich wynikało, że praca w okresie zimowym potoczyła się głównie w kierunku organizowania kursów przysposobienia rolniczego i wreszcie kursów z zakresu pracy sportowej (sporty zimowe). Na pierwsze miejsce w tej pracy wybija się powiat Janowski, który w tym kierunku w okresie sprawozdawczym zrobił najwięcej. Dużo pracy kosztowało przygotowanie do konkursów rolnych, które w okresie letnim będą głównym punktem działalności. Wynik pracy zależy w dużej mierze od czynników miejscowych, jak samorządów, które subsydjują poczynania Związków Młodzieży Wiejskiej, od wyrobienia i nastawienia społecznego nauczycielstwa, a przedewszystkiem od wyrobienia samej młodzieży, w rękach której spoczywa ster organizacji. Jeżeli chodzi o poparcie Sejmików dla Związku, to tutaj znowu na pierwsze miejsce wysuwa się powiat Janowski, który należycie docenia rolę Kół Młodzieży Wiejskiej na wsi. W programie pracy na okres letni uwzględniono głównie dział kulturalny i sportowy, omówiono udział Związku w Powszechnej Wystawie Krajowej, sprawę dożynek lubelskich i inne. W drugiej części kon-

ferencji zostały wygłoszone referaty na temat „Metody pracy instruktora Zw. Mł. Wiejskiej“ i poszczególnych działów pracy. Na konferencji poza aparatem instruktorskim byli obecni: prezes CZMW. kol. Gierat, prezes Woj. Zw. M. W. kol. Mazurkiewicz i kierownik działu rolnego CZMW. kol. Ciemniewski.

Prowadził konferencję kierownik Woj. Zw. Mł. W. kol. Stan. Sikorski.

Następna konferencja przewidywana jest na miesiąc maj b. r. *S.*

Łobuzerskie metody.

W czasie trwania Zjazdu Centralnego Związku Kółek Rolniczych uczestnicy oglądać mogli w sieni, na schodach bardzo ruchliwą grupkę „działaczy“ obecnych albo byłych „Wspólnej“ z pp. Babskim, Wójcickim i Noskiem na czele. Jeden z panów z tej grupy rozdawał ulotki, agitujące przeciwko unifikacji organizacyj rolniczych. Pozatem kręcili się na schodach, bo nie mogli być wpuszczeni na Zjazd, nie będąc delegatami Kółek Rolniczych.

Ta rola „pokątnych“ doradców, bo kogo tylko złapali, namawiali, by głosował przeciwko unifikacji, widocznie im się znudziła. W pewnym momencie postanowili inaczej wyładować swoją widocznie wrodzoną złośliwość. Skorzystali z chwili kiedy obok nich przechodził na salę obrad goniec Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej z paczką gazety „Siewu“. Jeden z tych panów zbadał, co niesie goniec i, pokazując egzemplarz „Siewu“ policjantom, zawołał, że „Siew“ to komunistyczne pismo. **Wprowadzony w błąd przez głupiego prowokatora policjant zatrzymał chłopca** i, nie wiedząc jakiem naprawdę pismem jest „Siew“, chciał go aresztować. Dopiero interwencja kol. Daniszewskiego, pracownika Centralnego Związku Kółek Rolniczych, przyczyniła się do jego uwolnienia.

W ten sposób, **jak ulicznicy,** zachowują się ludzie, nazywający siebie bojownikami idei, przypisujący sobie godność kapłanów ruchu młodzieży wiejskiej. Ludzie uczciwi inaczej tego nazwać nie mogą, jak **haniebną głupotą, lub cynizmem, posuniętym do ostatnich granic.**

Odtąd pogardzać będzie wami nawet goniec C. Z. M. W. — piętnastoletni chłopiec, bo przekonał się, że **wśród was dobrze się czuje prowokator, oszczerca i donosiciel w jednej osobie.**

I wy się jeszcze łudzicie, że po takich wypadkach młodzież wiejska, która was lepiej niż przypuszczacie zna, będzie was traktować jak swoich przywódców. **Własna zgnilizna was pożre** (wzięte z waszego słownika).

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Uprawa marchwi.

Marchew należy do warzyw mało wybrednych i łatwych do hodowli, nic więc dziwnego, że uprawa jej jest tak rozpowszechniona, zważywszy jeszcze na wartości odżywcze, jakie posiada. Na klimat miejscowy nie jest marchew wrażliwa, możemy ją uprawiać na wszelkich wystawach i położeniach. Ziemię lubi piaszczystą, lekkogliniastą, w miarę wilgotną, nie znosi w glebie dużej wilgoci, gdyż korzenie jej wtedy rozwidlają się, pękają i łatwo gniją w czasie przechowania.

Wysiewamy marchew jak tylko ziemia rozmarznie i jak ją można uprawić, a więc w pierwszej połowie kwietnia, nawet niekiedy w końcu marca. Na ziemiach bardzo żyznych możemy siew przeciągnąć do połowy maja, później nie — bo nie zdąży wyrosnąć. Marchew nie wymaga ziemi świeżo nawiezionej, dajemy ją więc w drugim, albo trzecim roku po nawozie po: cebuli, kapuście, pomidorach, ogórkach i t. d.

Rolę uprawiamy w jesieni, gdyż pod wpływem mrozu i wody nabiera dobrej grudkowej budowy i staje się przewiewną, przytem jesienna uprawa wpływa doskonale na tępienie chwastów, a ziemia, wolna od nich, to najważniejszy warunek przy uprawie warzyw. A więc po głębokiej orce jesiennej z pogłębiaczem i po kilkakrotnem sprężynowaniu i bronowaniu na wiosnę, przystępujemy do siewu. Doskonale wpływają na podniesienie plonu, nawozy sztuczne, dobrze jest więc zasilić niemi rolę pod marchew, na kilka tygodni przed siewem. Dajemy sól potasową 40% w ilości od 2—3 kg. na 100 m. kw., superfosfat 2—5 kg. i azotniak lub siarczan amonu 2—4 kg. Po rozsypaniu należy jaknajprędzej wymieszać je z ziemią przez zabronowanie.

Uprawiać możemy na płask i na zagonach, przeważnie jednak uprawiamy na płask, zagony stosując tylko tam, gdzie jest dużo wilgoci w ziemi. Siejemy w 4 rzędy na zagonku zwykłej szerokości na 1 m. 20 cm., z bruzdami 30 cm. między niemi. Im ziemia bar-

dziej mokra, tem bruzdy robimy głębsze. Bruzdy służą jako rowki odsączające, a zagony są przez to suchsze.

Uprawiając na płask, wyznaczamy linje co 30 cm. sznurem lub specjalnemi grabiami, gdzie zęby są oddalone o 30 cm. od siebie. Siew nie powinien być za gęsty, 2 kg. nasienia na morgę a około 3 i pół na hektar, powinno starczyć. Chcąc uniknąć siewu zagęstego, mięszamy zwykle nasiona z piaskiem. Po zasianiu przykrywamy ręką lub grabiami i drewnianym wałkiem przywałujemy, co przyśpiesza kiełkowanie wskutek zwiększenia wilgoci. Chcąc przyśpieszyć wzejście marchwi, można nasienie na kilka dni przed siewem wymieszać z wilgotnym piaskiem. Należy jednak zwrócić uwagę, by nie skiełkowało a tylko napęczniało.

Drugi jeszcze mamy sposób aby otrzymać jaknajwcześniejszy plon — niestety sposób, który nie zawsze możemy stosować — jest to siew jesienny w końcu października lub w listopadzie, tak jednak by nie zdążyła wzejść przed zimą. Możliwe to jest tylko na ziemiach lekkich, nie zasklepiających się, gdyż skoro po zimie utworzy się skorupa — marchew będzie wschodzić źle. Wschodzi marchew dość powoli, po 2—3 tygodniach dopiero pokazuje się na powierzchni. Pielęgnacja w czasie wzrostu jest bardzo prosta, a więc pielenie skoro się chwasty ukażą, następnie spulchnianie ziemi, które doskonale wpływa na bujniejszy wzrost roślin. Jedną zaś z ważniejszych czynności — będzie przerwanie. Rośliny powinny być oddalone od siebie 5—8 cm. Często stosuje się na razie tylko małe przerwanie, a potem powtarza się to kilkakrotnie w pewnych odstępach czasu, gdy marchew ma już korzonki, dające się zużytkować.

Najwcześniejszy plon możemy mieć już w lipcu, przebieramy wtedy co większą na zużytkowanie, zostawiając słabszą, by podrosła do jesieni. Wykopaną na jesieni oczyszczamy, obrywamy nać, a zostawiamy tylko drobne listki, przy samej nasadzie, jeśli chcemy przechować na wysadki nasienne.

Przy przeznaczonej na spożycie zimowe nać ucinamy u nasady, bacząc, by nie skaleczyć samego korzenia, gdyż łatwo wtedy gnije w czasie przechowywania. Przechowujemy marchew w kopcach lub piwnicach, przesypując ją piaskiem lub lekką ziemią.

B. Cybulska.



Zdjęcie uczestników kursów przysposobienia rolniczego O.Z.M.W. w Szkole Rolniczej w Czarnocinie. Na pierwszem miejscu siedzą (od lewej ku prawej) prezes Koła z Tychowa p. Kiper, Insp. Mioduszewski, Dyr. Wardęski, oraz Insp. Roal.

Kursy przedkonkursowe O.Z.M.W-Łódź w Czarnocinie.

Kursy nasze, tj. Okręg Zw.Mł. W. p. Łódzkigo, które się odbyły w dn. 11 i 12 marca br. w Szkole Rolniczej w Czarnocinie wypadły imponująco. Na kurs zapisało się z górą 100 uczestników. Zagaił je kierownik W.Z.M.W kol. J. Czech, poczem Dyrektor Szkoły Rolniczej p. M. Wardęski w gorących słowach powitał uczestników — życząc pomyślnego wyniku Kursów. Rozkład wykładów był następujący: Inspektor W.Z.K.R. p. Mioduszewski oraz kol. J. Czech—rolnictwo, Dyrektor Szkoły p. Wardęski — hodowla, Inspektor W.Z.K.R. p. Roel — warzywnictwo i ogródki kwiatowe, kol. Olszewski — organizacja konkursów, wykłady dostosowane były do celów konkursowych. Dwa dni wytężonej pracy, zarówno ze strony pp. Prelegentów jak i z naszej, uleciały nam w nadzwyczaj miłym i serdecznym nastroju jak błyskawica.

Mrok już zapadł na sali, gdy po prze-

pięknym wykładzie Inspektora p. Czesława Roela (o ogródkach kwiatowych) kierownik W. Z. M. W. kol. Czech oświadczył że kursy są już skończone i, podziękowawszy p. Dyrektorowi Wardęskiemu za udzielenie gościnnego przyjęcia dla kursów, za otoczenie ich opieką oraz za wykłady (które nam się ogromnie podobały), dziękując Inspektorom W.Z.K.R pp. Roelowi i Mioduszewskiemu za ich fachowe prelekcje, życząc nam owocnej pracy w konkursach i żegnając nas w imieniu Wojewódzkiego, i Okręgowego Zw. Młodzieży Wiejskiej w Łodzi — zamknął nasze Kursy, choć krótkie, ale pracowite i pożyteczne.

Sł. Zieliński
uczestnik kursów.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z 1 pułku Łączności w Zegrzu (WOj. Warszawskie).

Będąc starym czytelnikiem „Siewu" i widząc częste opisy prac poszczególnych Kół, które pracują w złych warunkach lub dobrych, pragnę również i ja napisać do swoich kolegów i koleżanek. Przedtem byłem w Kole, zorganizowanem z dwoma kolegami, i pracowałem wspólnemi siłami nad odrodzeniem wsi polskiej, nad oświeceniem wspólnemi siłami swoich braci i rozjaśnieniem ich dni. Pracy tej było dużo, ale nie została przezemnie zakończona. Przypominam dzień 23 października 1928 r. Był to smutny dla mnie dzień, bardzo smutny, ponieważ miałem opuścić Koło M. W. im. Adama Mickiewicza w Czeszkach. Nadeszła bowiem chwila, w której musiałem podać się do dymisji, ponieważ zostałem powołany do wojska, aby się wychować na dobrego obrońcę ojczyzny. Dowiedziałem się niedawno jak pracuje moje Koło M. W. w Czeszkach. Posuwa się ono naprzód w pracach, dzięki wytrwałości i energicznej pracy prezesa p. Rypińskiego.

Życzę sobie i wam kol. i koleż., byśmy z biegiem czasu wyrobili się na dobrych i światłych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. A jednocześnie składam najserdeczniejsze życzenia—Wesołego Alleluja.

Życzę, by wstąpił w nas podniosły nastrój, abyśmy stanęli do pracy pod każdym względem doskonałej.

Cześć!

Były wasz kolega szeregowiec
Tarajkowski Jan.

List kol. Tarajkowskiego zamieszczamy, bo wskazuje on na wielką trwałość tych więzów koleżeństwa, jakie się wytwarzają w Kole Młodzieży. Nie potrzebujemy dodawać, że każdy z członków Koła powinien się czuć tak zespolonym z pracą, postępami tego Koła, jak kol. Tarajkowski. *(Red.).*

Z życia Koła M. W. w Palczewie (pow. łódzki).

Lokalu własnego nie mamy, więc zebrania odbywamy w szkole. Koło nasze liczyło 30 członków; obecnie zaś 25 członków, w tem 10 kolegów i 15 koleżanek. W czasie od 1-go listopada do 1-go kwietnia 1927 r. urządzony był przez nas kurs dla dorosłych, który prowadziło miejscowe nauczycielstwo. Na kurs uczęszczało 30 osób. Praca w Kole prowadzona była w dwóch sekcjach: kulturalno-oświatowej i teatralnej. Sekcja teatralna urządziła szereg przedstawień w miejscowej szkole.

W dniu 19 marca ubiegłego roku Koło nasze wyjechało z przedstawieniem do Woli Rakowej. Odegraliśmy tam „Bogatą wdowę", a przedstawienie udało się nieźle i również dobrze wywiązali się aktorzy. Mamy przy Kole skromną bibljoteczkę, bo składającą się z 40 książek.

Obecnie pracują w Kole 4 sekcje: oświatowa, teatralna, rolnicza i wychowania fizycznego (ta ostatnia organizuje się). Sekcja rolna przystępuje w roku bieżącym do konkursów, organizowanych przez O. Zw. Mł. W. pow. łódzkiego. W dniu 11 i 12 marca b. r. 10 członków naszego Koła wzięło udział w kursie przedkonkursowym, który odbył się przy Szkole Rolniczej w Czarnocinie. Jeden z kolegów Samiec Leon był na kursie instruktorskim wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Sekretarz *Z. Pierzchałkówna.*
Wiceprezes *Leon Samiec.*

Jak powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Chmielniku na Wołyniu.

Długie lata młodzież nasza żyła w martwocie, dowodząc, że wszystkie nowości są niepotrzebne, że to nie przynosi żadnej korzyści, że dawniej Kół nie znano i dobrze było. Aż wreszcie znalazło się kilka jednostek, które przypatrywały się pracy sąsiednich Kół i zaczęły myśleć, jakby młodzież obudzić z letargu i pobudzić do wspólnej pracy. I oto dnia 13 grudnia 1928 r. zostało zwołane zebranie, na które przybył kolega instruktor z Łucka, który wyjaśnił nam cele i zadania Koła Mł. Wiejskiej.

Po odczytaniu regulaminu nastąpił zapis członsów. Z początku zapisało się 13 osób, a obecnie jest 18, tak, że gromada powoli wzrasta. Wybrano też Zarząd. Dotychczas mieliśmy 6 zebrań ogólnych i 2 zarządu. Na zebraniach były zbierane składki członkowskie, omawiano sprawy organizacyjne i odbywają się wspólne czytania „Siewu" Praca idzie nam narazie bardzo ciężko, gdyż ze wszystkich stron mamy moc przeszkód, to ci, którzy nie należą do Koła, przeszkadzają nam w niej, podburzając członków do wystąpienia z Koła, tak, że słabsi na duchu już wystąpili. Ale dzięki wołyńskiemu Zw. — przysłał nam kol. Okt. Leśniewicka instruktora chórów, który w przeciągu tygodnia zorganizował u nas chór i zachęcił członków do dalszej pracy, przetrwaliśto i ci, którzy pozostali, na ostatniem zebraniu postanowili nie zważać na żadne przeszkody i dążyć do wytkniętego celu.

Obecnie przygotowujemy się do odegrania kome-

dyjki i za otrzymane pieniądze zamierzamy zakupić książki.

Sekretarz Koła *An. Opoczyński.*
Prezes *A. Jaworski.*

Z woj. Warszawskiego

W dn. 11 — 12 b. m. odbyły się kursy przedkonkursowe Kół M. W. pow. gostyńskiego. Pomimo ciężkich dróg zebrało się 60 osób młodzieży i dużo starszych. Omawiano sprawę organizacji konkursów oraz tematy ogrodnicze i hodowlane. O ile na początku każdy tylko słuchał wygłaszanych pogadanek, o tyle drugiego dnia wywiązała się dyskusja i posypały się obfite zapytania. Pod koniec kursu okazało się, że cały szereg nowych konkursistów zgłasza się do pracy (dodatkową listę instruktor wkrótce prześle do województwa).

Wnosząc z zainteresowania młodzieży — zapowiada się ożywiony ruch w dziedzinie wychowania rolniczego.

W dn. 16 — 17 b. m. pow. sochaczewski zorganizował kursy przedkonkursowe wychowania rolniczego. Młodzież tego powiatu, biorąca udział w konkursach lat ubiegłych wykazuje duże zrozumienie wpływu prac konkursowych na podniesienie oświaty rolniczej na wsi.

Dn. 16 b. m. zebrali się przyszli konkursiści w mieszkaniu prezesa Koła M. W. w Mizerce Nowej. Pogadanki, omawiające poszczególne tematy konkursowe, trwały do wieczora.

Dn. 17 b. m. w szkole powsz. w Feliksowie odbył się kurs, na który przyszły 33 osoby z okolicznych Kół. Zebranie zaszczycił swą obecnością i przemówieniem delegat Ministerstwa Rolnictwa Wydz. Oświaty Roln. — p. Pomianowski. Pogadanki i dyskusje trwały od godz. 12 w poł. do g. 7 wiecz. z godzinną przerwą obiadową.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Kurs Żeński Wychowania Fizycznego.

Specjalną troską otaczana była przez Instruktorjat Wychowania Fizycznego przy Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej sprawa pchnięcia na właściwe drogi rozwoju pracy wychowania fizycznego wśród dziewcząt, które w tej dziedzinie pozwoliły się tak mocno wyprzedzić kolegom.

Bierność koleżanek w stosunku do akcji wychowania fizycznego tłumaczyć można całą masą przestarzałych poglądów na to co wypada, lub nie wypada, zakorzenionych jeszcze



bardzo silnie w naszem społeczeństwie wiejskiem. Sztuczna jakaś wstydliwość, rozbudzana przez ludzi niemądrych, powstrzymywała koleżanki przed ukazaniem się w czasie zawodów sportowych lub ćwiczeń na boisku w kostjumie sportowym.

Niemało przyczynili się do utrudnienia rozwoju tej dziedziny pracy wśród dziewcząt i niektórzy księża, stawiający przed oczami odważniejszych i rozsądniejszych ponure obrazy piekła, jako karę za uprawianie zdrowego i wszędzie silnie popieranego wychowania fizycznego, mającego na celu podniesienie zdrowotności ciała koleżanek.

Mozolnie trzeba było wtłaczać niektórym przeświadczenie, że gimnastyka i sport to doskonały sposób na zwalczanie skłonności do chorób, to środek przeciw niezadowoleniu, kwasowi — słowem wszystkiemu, co ujemnie wpływa na współżycie ludzi.

Jednem z ważnych ogniw tej akcji, która nie stanęła jeszcze na tym stopniu rozwoju, na jakimby mogła stanąć, gdyby była dostatecznie przez wszystkich doceniana, był Kurs Żeński Wychowania Fizycznego, zorganizowany przez Instruktorjat Wychowania Fizycznego przy Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

Na kurs ten przybyło 25 koleżanek z województw: warszawskiego, białostockiego (Białostoczanki nie zaniedbują żadnej okazji, by ugruntować dotychczasową swoją przewagę w sporcie nad koleżankami z innych województw!) łódzkiego, lubelskiego, poleskiego, wołyńskiego i pomorskiego.

Zorganizowany z zasiłków P. U. W. F. odbył się kurs w Cytadeli Warszawskiej, gdzie wszystkie koleżanki zostały skoszarowane. Trwał 4 tygodnie. Komendantką kursu była kol. W. Łaszczówna. Bardzo wiele pracy w postawienie go na właściwym poziomie włożył kol. St. Lipiński, instruktor Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na woj. warszawskie.

Warunki pracy na kursie były dość ciężkie, głównie ze względu na silny w okresie jego trwania mróz, który dał się koleżankom dobrze we znaki. Potrafiły jednak przez cały czas pobytu na nim stworzyć atmosferę zadowolenia, radości, życzliwości wzajemnej i chęci do pracy, że choćby to jedno kwalifikuje je na świetny materjał sportowy.

W dniu 26 marca odbyło się uroczyste zakończenie kursu. Wszystkie koleżanki, które zdążyły się już zżyć, ze smutkiem opuszczały niezupełnie piękną coprawda salę koszarową, ale pamiętną wieloma radosnemi momentami.

Praca na kursie rozwinęła się w dwuch zasadniczych kierunkach: teoretycznym i praktycznym, o czem napiszemy w następnym numerze „Siewu“.

J. Saw.

Śmierć Marszałka Focha (Fosza)

Sojuszniczka nasza Francja została okryta głęboką żałobą. Dnia 20 marca zmarł Ferdynand Foch, marszałek Francji, Anglji i Polski, największy współczesny bohater francuski, zwycięzca w ostatniej wojnie, którego imię godne stać obok tak wielkich postaci, jak Napoleon.

Jako pogromca Prusaków, naszych odwiecznych wrogów stał się on i nam bardzo drogim, to też cała Polska odczuwa wzruszenie Francji wywołane jego zgonem i śle jej wyrazy współczucia i żalu.

Urodzony w 1851 r. — jako syn urzędnika państwowego, pochodzącego z rodziny włościańskiej, zajmującej się od wieków przemysłem tkackim — Foch silną wolą, i wielką pracą doszedł do najwyższego dla partjoty celu: **stał się chlubą i zbawcą ojczyzny.**

Jeszcze w 1870 r. jako 19 letni ochotnik przerywa nauki i bierze udział w wojnie francusko-pruskiej. I może nieszczęśliwe zakończenie tej wojny, pozbawiające Francję dwu bogatych prowincyj Alzacji i Lotaryngji, wpłynęło na obranie przez niego zawodu żołnierskiego dla pomszczenia w przyszłości krzywd, zadanych ojczyźnie. I cel ten osięgnął w ostatniej wojnie. Zaraz na początku, dawszy poznać jako dowódca Korpusu swoje zdolności militarne, zostaje powołany na współpracownika do Głównej Kwatery. Mianowany następnie dowódcą francuskich sił zbrojnych, wyznając zasadę, że nie liczba żołnierzy, ale duch ich ożywiający stanowi o zwycięstwie, spieszy wszędzie z pomocą, gdzie jest wyczerpany, dodaje otuchy i zwycięża.

To też gdy w 1918 r. zagraża znów sprzymierzonym państwom: Francji, Anglji i Belgji wielkie niebezpieczeństwo zostaje mianowany Naczelnym Wodzem wojsk sprzymierzonych i po kilku miesiącach ciężkich zmagań z nieprzyjacielem zmusza go do proszenia o pokój. Zawarty Pokój ten w nocy z 10 na 11 listopada powraca Francji Alzacje i Lotaryngje.

Pamiętna to doba i dla nas. Zwycięstwo bowiem Focha przyczyniło się do umożliwienia wypędzenia ostatniego nieprzyjaciela, Prusaka z Warszawy i ogłoszenie Niepodległej Polski.

Foch był prawdziwym przyjacielem naszym, czemu dał wyraz, przyjeżdzając w 1923 r. do Polski na uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, który brał udział w wojnach napoleońskich i, osłaniając cofające się wojsko francuskie, zginął w nurtach Elstery 1813 r.

To też teraz, gdy go zabrakło myśl nasza leci nad brzegi Sekwany do stolicy Francji, Paryża by wraz z jego rodakami oddać cześć zwłokom zmarłego.

Na pogrzebie reprezentować Polskę będzie z polecenia marszałka Piłsudskiego generał Romer a rządu ambasador Chłapowski. Polecono też wziąć w nim udział wszystkim wojskowym, znajdującym się na terenie francuskim.

W. Pł.

Z POLSKI I ŚWIATA

Zaskarżenie przed Trybunałem Stanu p. Czechowicza.

Wśród niesłychanego podniecenia rozpatrywany był na posiedzeniu Sejmu z dnia 20 marca wniosek Komisji Budżetowej o zaskarżenie b. ministra skarbu p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu za przekroczenie budżetu z 1927 r. bez zatwierdzenia Sejmu. Referował wniosek poseł Lieberman (P.P.S.) Stwierdził on, że już w kwietniu 1927 r. czynione były przekroczenia budżetu, że obok budżetu, uchwalonego przez Sejm więc legalnego, Rząd gospodarował na podstawie innego budżetu nielegalnego, o którym Sejm nie wiedział.

Wniosek mniejszości — o przejście do porządku nad sprawą zaskarżenia b. ministra referował poseł Downarowicz (P.P.S. dawna Frakcja Rewol.). Oświadczył on, że niema podstaw do zaskarżania ministra, jeżeli przed kilku tygodniami Sejm przyjął do wiadomości oświadczenie premjera Bartla, że ustawy o kredytach dodatkowych na ponadbudżetowe wydatki zostaną zgłoszone przez Rząd do Sejmu razem z zamknięciami rachunkowemi i Sejm, wyrażając zgodę na takie załatwienie sprawy, nie wyznaczył terminu wykonania tego przez Rząd.

Następnie w dłuższem przemówieniu określił swój pogląd na powyższą sprawę prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Wróblewski. Na wstępie stwierdza, że Sejm nie zajął się zbadaniem, czy dokonane przez Rząd przekroczenia były celowe i pożyteczne, stanął tylko na stanowisku formalnem. Doprowadzić to może do tego, że Trybunał Stanu stwierdzić może, że pewne wydatki były niecelowe a przez to wejdzie w uprawnienia Sejmu i Sejm tych decyzyj już zmienić nie będzie mógł. Dalej oświadczył, że uważa za możliwe i zgodne z przyjętemi zwyczajami, że Rząd przedłożyć miał wnioski o kredyty dodatkowe wraz z rozrachunkami za całoroczną gorspodarkę. Wreszcie podkreślił, że w jego mniemaniu należało pociągnąć ministra do odpowiedzialności parlamentarnej, gdyż do Trybunału Stanu zaskarżać można tylko za bardzo ciężkie przestępstwa, o których tu nie może być mowy.

Po dyskusji wśród wielkiego wzburzenia wniosek o zaskarżenie ministra przeszedł. Na oskarżycieli w tej sprawie przed Trybunałem Stanu wybrano posłów: Liebermana, Pierackiego i Wyrzykowskiego. Posłowie Jaruzelski i Koc zarzucili posłowi Liebermanowi, że jako adwokat, za bardzo wysokie wynagrodzenie (podobno 17.000 dol.) bronił w sądzie ks. Ulitza, który popierał szpiegostwo niemieckie w Polsce, a teraz ma występować w obronie interesu państwa, jako reprezentant Sejmu i posłowi Pierackiemu, że bronił przeciw interesom państwa sprawy arcyksięcia Habsburga, którego dobra miały przejść na własność państwa.

Zarzuty przeciwko vice-marszałkowi Sejmu p. Woźnickiemu.

W czasie dyskusji nad sprawą zaskarżenia p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu oświadczył poseł Jędrzejewicz:

„Oskarża się dziś z inicjatywy wicemarszałka Woźnickiego polskiego ministra skarbu, człowieka niewątpliwie zasłużonego i czystego. Chcielibyśmy wierzyć, że oskarżyciel sam jest człowiekiem ponad wszelkie zarzuty stojącym co do jego uczciwości osobistej. Tak jednak nie jest. Jestem w posiadaniu dowodów, stwierdzających że p. wicemarszałek Woźnicki roztrwonił pieniądze publiczne, będąc urzędnikiem stowarzyszenia spożywców „Przyszłość“ w Lubrańcu, że z tej opresji wydobył się tylko dzięki pomocy człowieka, który mu politycznie zaufał i że ze swych zobowiązań pieniężnych wobec tego człowieka jeszcze się nie wywiązał, chociaż minęła znaczniejsza ilość lat. To nadaje przebiegowi tej dyskusji niezwykle perwersyjny charakter. Uświadamiając sobie charakter mego oskarżenia, zwracam się do marszałka z prośbą o przekazanie tej sprawy sądowi marszałkowskiemu“.

Oskarżenia przeciwko posłowi Woźnickiemu — jak słychać — odnoszą się do okresu z drugiej połowy 1918 roku, w którym to czasie poseł Woźnicki był sekretarzem i skarbnikiem Kooperatywy spożywczej „Przyszłość“ w Lubrańcu w powiecie włocławskim.

Poseł Woźnicki zwrócił się do Marszałka Daszyńskiego z prośbą o zwołanie Sądu Marszałkowskiego, by rozpatrzył tę sprawę. Sąd ten został zwołany i rozpoczął badania.

Pożyczka Państwowego Banku Rolnego dla dotkniętych klęską nieurodzaju.

Dotknięte w roku ubiegłym klęską nieurodzaju województwa północno-wschodnie Rzeczypospolitej znalazły się obecnie w położeniu krytycznem. Zapanował tam głód, który objął kilkadziesiąt tysięcy wieśniaków. Pragnąc im przyjść z pomocą Państwowy Bank Rolny przeznaczył dla okolic, dotkniętych głodem, pożyczki na ogólną kwotę 3 i pół miljona złotych. Pożyczki będą udzielane na pomoc w gotówce i na zakup nasion i rozprowadzenie ich w naturze.

Jednocześnie z tem rozpoczęta została z inicjatywy szeregu pism akcja, polegająca na zbieraniu ofiar na głodującą ludność.

Olbrzymie sterowce w Anglji.

W Anglji wybudowano dla komunikacji z kolonjami dwa olbrzymie sterowce, większe niż sterowiec, zbudowany w ubiegłym roku przez niemców dla Stanów Zjednoczonych. Budowa sterowców trwała 5 lat, a koszt ich wyniósł powyżej 42 miljonów złotych.

Odpowiedzi Redakcji

Koło w Karczewie „Stadjonu“ darmo wysyłać nie możemy. O ile pismo to podoba się wam—musicie prenumerować. Radzimy zaprenumerować na sekcję p. w. i w. f. Cześć!

Kol. Kusinieżonka „Teatr Ludowy“ jest bezpłatnym dodatkiem do naszego pisma, wychodzi raz na miesiąc

OD ADMINISTRACJI.

Po raz ostatni wysyłamy „Siew” do tych czytelników, którzy nie opłacili do tąd należności za prenumeratę. Numer następny otrzymają ci, którzy opłacili prenumeratę, przynajmniej za III-ci kwartał 1928 r.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 25% drożej.

Redaktor: . Sawicki. Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.